



leisa rayven

ZŁA JULIA

kontynuacja
bestsellera

**ZŁY
ROMEO**



l e i s a r a y v e n

ZŁA JULIA

tłumaczenie aleksandra żak



OTWARTE

kraków 2017

Tytuł oryginału: *Broken Juliet*

Copyright © 2015 by Leisa Rayven

Copyright © for the translation by Aleksandra Żak

Opieka redakcyjna: Natalia Karolak

Opracowanie typograficzne książki: Daniel Malak

Adiustacja i korekta: Studio NOTA BENE

Łamanie: Irena Jagocha

Projekt okładki: Eliza Luty

Fotografia na okładce: © James D. Kelly

Fotografia autorki: © Stephanie Do Rozario

ISBN 978-83-7515-443-6



Dystrybucja: SIW Znak. Zapraszamy na www.znak.com.pl

*Tę książkę dedykuję moim kochanym rodzicom,
którzy na wieść o mojej umowie
z wydawcą uznali, że trafiłam na oszusta.
I co teraz myślicie, Bern i Val? Co?
(Żartuję. Kocham Was. Dziękuję za wszystko).*

„A kiedy mój miły skona, rozsyp go po niebie
W rój drobnych gwiazd, co tak rozjaśnią mroki,
Że świat zakocha się w nocy i odtąd
Nie złoży hołdu jaskrawemu słońcu”.

Julia o Romeo

William Szekspir, *Romeo i Julia*,
tłum. S. Barańczak

PIĘKNA NAPRAWA

Obecnie

Nowy Jork

Mieszkanie Cassandry Taylor

W Japonii znana jest dziedzina sztuki o nazwie *kintsugi* – to naprawianie rozbitej ceramiki przy użyciu złota. Ze stłuczonych części powstaje przedmiot, który jest cenniejszy od oryginału dzięki swojej skazie.

Ta myśl zawsze mnie fascynowała.

Ludzie często próbują ukrywać swoje blizny, jak gdyby każdy ślad bólu był dowodem ich słabości. Blizny są dla nich jednoznaczne z błędami, a błędy – ze wstydem. Z nieodwracalnym oszpecceniem doskonałości.

Kintsugi pokazuje coś przeciwnego. Mówi nam: „Z tragedii rodzi się piękno. Spójrz tylko, ile doświadczeń kryje się w tych niezwykłych bruzdach”.

Gdy stoję w przedpokoju, wpatrując się w drzwi wejściowe, do których pukało wielu moich kochanków, przychodzi mi do głowy, że choć *kintsugi* to godny pochwały pomysł, trudno zaprzeczyć, że gdy coś raz zostało rozbite, nic już tego nie uratuje. Piękna

naprawa, nieważne, jak elegancka, nie sprawi, że przedmiot znów stanie się bez skazy. Jest tylko zbiorem części udających to, czym były wcześniej.

Po przeczytaniu rano maila od Ethana – w którym obnażył swoją duszę i kwieście wyznał mi miłość – sędzę, że chce mnie naprawić. To zakrawa na ironię, biorąc pod uwagę, że to właśnie on mnie zniszczył.

Wiem, uważasz, że odszedłem, bo Cię nie kochałem, ale to nieprawda. Kochałem Cię od chwili, gdy ujrzałem Cię po raz pierwszy. Kochałem Cię zawsze.

Długo wierzyłem, że ludzie mnie porzucają, bo na to zasługuję. Nie przyszło mi do głowy, że zasłużyłem na Ciebie. Nie byłem w stanie pojąć, że gdybym choć na chwilę przestał użalać się nad sobą, to może... tylko może... zostałaabyś przy mnie.

Chcę Cię mieć przy sobie, Cassie.

Potrzebujesz mnie tak samo jak ja Ciebie. Bez siebie oboje jesteśmy puści. Musiało minąć dużo czasu, zanim to zrozumiałem.

Potem znów słyszę pukanie, tym razem głośniejsze. Wiem, że muszę otworzyć.

Ethan ma rację. Bez niego jestem pusta. Zawsze byłam. Ale co mogę mu dać oprócz pustej skorupy, która pozostała po jego ukochanej kobiecie?

Proszę, nie powtarzaj moich błędów i nie pozwól, żeby lęki wzięły nad Tobą górę. Daj nam szansę. Wiem, że uważasz, że miłość do mnie to loteria i szanse na zwycięstwo są marne, ale coś Ci powiem: nie masz racji. Nie mógłbym przestać Cię kochać, nawet gdybym chciał.

Ale może mnie zostawić pomimo miłości. Udowodnił to nieraz.

Czy nadal się boję, że mnie skrzywdzisz? Oczywiście, że tak. Ty pewnie boisz się tego samego. Ale teraz mam odwagę stwierdzić, że miłość warta jest ryzyka. Pozwól mi, a pomogę Ci odnaleźć w sobie taką samą odwagę.

„Odważna” to słowo, którym nie opisywałam siebie od dawna. Wibracja telefonu sygnalizuje nadejście wiadomości.

Hej. Stoję pod twoimi drzwiami. Jesteś tam?

Dreszcze podniecenia i lęku wspinają się po moim kręgosłupie w szaleńczym wyścigu – każde z uczuć chce pierwsze zawładnąć moim umysłem.

Gdy skończyłam czytać jego maila, czułam, że muszę się z nim zobaczyć. Ale teraz, gdy tu jest, nie mam pojęcia, co zrobić.

Przemierzając przedpokój, czuję się jak we śnie, jak gdyby ostatnie trzy lata były koszmarem, z którego zaraz będę mogła się obudzić. Wszystko dzieje się w zwolnionym tempie. Wszystko jest ważne.

Gdy sięgam do klamki, otulam się ciasniej szlafrokiem i głośno wydycham powietrze, by się uspokoić. Potem drżącą dłonią otwieram.

Zmuszam się do oddychania, gdy za uchylonymi drzwiami ukazuje się Ethan z telefonem w dłoni. Taki przystojny, choć zmęczony. Zdenerwowany. Wygląda na prawie tak samo zdenerwowanego jak ja.

– Cześć.

Mówi to łagodnie. Jakby się bał, że go wygonię.

– Jesteś tutaj.

– Tak.

– Jak to możliwe? Dopiero co do ciebie napisałam. Już tu byłeś?

– No... Tak. Ja... Jestem tu od jakiegoś czasu. Po tym, jak do ciebie napisałem, nie mogłem spać. Nie mogłem przestać myśleć o różnych rzeczach. O tobie. – Opuszcza wzrok na telefon i wciska

go do kieszeni. – Chciałem być przy tobie, w razie gdybyś... – uśmiecha się i potrząsa głową. – Chciałem być tutaj. Blisko.

Jego zmięta kurtka leży na ziemi tuż obok papierowego kubka po kawie.

– Ethan, jak długo tu byłeś?

– Mówiłem ci, tro...

– Ile dokładnie?

Jego słaby uśmiech skrywa coś głębszego. Jakąś rozpacz.

– Kilka godzin, ale w pewnym sensie... – zerka na swoje stopy i znów potrząsa głową – ... czuję się trochę, jakbym czekał tutaj przez trzy lata, próbując zebrać się na odwagę, by zapukać do drzwi. Ten mail był tak jakby moim pukaniem.

Kiedy znów podnosi wzrok, po raz pierwszy od dawna widzę w jego oczach strach.

– Ważniejsze pytanie brzmi: czy wpuścisz mnie do środka?

Zauważyłam, że kurczowo ściskam framugę prawą ręką, a lewą przytrzymuję drzwi. Całe moje ciało blokuje wejście. Zupełnie jakby wszystko, czym jestem, podświadomie próbowało mu przeszkodzić.

Pochyla się do przodu powoli, bardzo ostrożnie.

– Czytałaś mojego maila, prawda?

Przestrzeń między nami nagle wydaje się mała.

– Tak.

Wsuwa ręce do kieszeni, zerkając na mnie nieufnie.

– No i? Pomógł?

Nie wiem, co powiedzieć. Oczekuje ode mnie jakiejś deklaracji? Czegoś, co dorówna jego wyznaniu miłości powtórzonemu tysiąc razy?

– Ethan, ten mail był... cudowny.

Najwyraźniej tylko tyle chce usłyszeć, bo jego twarz się rozpromienia.

– Podobał ci się?

– Zakochałam się w nim. – Krtań zaciska mi się przy słowie na „z”. – Naprawdę wpisałeś... te zdania... pojedynczo?

– Tak.

– Jak długo ci to zajęło?

– Nie zwróciłem na to uwagi. Po prostu chciałem, żebyś wiedziała. Wciąż tego chcę.

Mocniej chwytam drzwi.

Wiem, że nie powinniśmy o tym rozmawiać w korytarzu, ale jeśli wpuszczę Ethana, on mnie dotknie, a wtedy resztki sił, które mi zostały, rozwieją się jak dym.

– To... co z tym dalej zrobimy? – Robi krok do przodu. – Ja wiem, czego chcę. – Jest tak blisko, że jego stopy prawie dotykają moich. – Chyba wyraziłem się dość jasno. A co z tobą?

Jego bliskość wzmaga moje napięcie.

Ten mężczyzna symbolizuje dla mnie tak wiele rzeczy. Był moim pierwszym prawdziwym przyjacielem. Moją pierwszą miłością. Pierwszym kochankiem. Stwórcą rozkoszy przerastających moje najśmielsze oczekiwania, autorem bólu większego niż uważałam za możliwy do zniesienia.

To prawie niewyobrażalne, bym pogodziła te wszystkie jego wcielenia z mężczyzną, którym chce być. Z tym, który chce być dla mnie jedynym.

Być mój.

– Cassie... – Dotyka mojej dłoni, a potem przesuwając palcami po nadgarstku i przedramieniu.

Pod jego dotykiem eksploduję dreszczami.

– Czego pragniesz?

Pragnę jego. Nie mogę go pragnąć. Potrzebuję go. Nie chcę go potrzebować.

– Nie wiem – szepczę.

– Ja wiem – odpowiada, pochylając się do przodu. – Zaproś mnie do środka. Obiecuję, że tym razem zostanę.

ZNIENAWIDZONA BEZBRONNOŚĆ

Sześć lat wcześniej
Westchester, Nowy Jork
Grove

Po przebudzeniu przeciągam się i dopiero po chwili dociera do mnie, czemu jestem obolała. Potem sobie przypominam.

Uprawiałam seks. Wprawiający mięśnie w drżenie, niezwykle namiętny stosunek. Z Ethanem.

Uśmiecham się.

Ethan Holt mnie rozdzewiczył.

Co to było za uczucie! Otaczał mnie ze wszystkich stron i był we mnie.

Sceny z poprzedniej nocy wracają do mnie rwącym strumieniem i sprawiają, że ból zmienia się w łaskotanie.

Teraz na pewno będę wyglądać inaczej. Czuję się inaczej. Cudownie. Jakby otworzył się przede mną cały świat nowych doznań, a ja nie mogę się doczekać, by go odkryć.

Z nim.

Wzdycham zadowolona, wyciągając ręce na drugą stronę łóżka, i odkrywam, że jest puste.

Otwieram oczy.

– Ethan?

Wstaję i rozglądam się po mieszkaniu. Pusto.

Wracam i siadam na swoim łóżku. Pościel jest zmięta i wciąż przesiąknięta jego zapachem.

Zerkam na telefon. Żadnych wiadomości. Zaglądam pod łóżko, by upewnić się, że nie wpadł tam wzruszający liścik miłosny czy notatka z przeprosinami.

Nic.

Świetnie.

Jestem raczej pewna, że gdy mężczyzna wychodzi z twojego łóżka w środku nocy, nie jest to dobry znak.

Parę godzin później ledwie mogę usiedzieć na miejscu, gdy czekam na rozpoczęcie zajęć z zawansowanego kursu aktorstwa.

Holt się spóźnia. Nigdy się nie spóźniał.

Wciąż nie mogę uwierzyć, że tak po prostu wyszedł. Jeśli idzie się z dziewczyną do łóżka po raz pierwszy, wypadaloby po wszystkim przynajmniej wysłać SMS-a, prawda? A najlepiej zadzwonić i powiedzieć: „Hej, dzięki, że pozwoliłaś mi się rozdziewiczzyć. Było w dechę”.

Wiem, że trudno mu być otwartym, ale czy on nie rozumie, że nie jest jedyną osobą, która potrzebuje poczekających słów?

Erika wpada do sali, a ja próbuję przestać myśleć o Ethanie.

– Witam ponownie, panie i panowie. Mam nadzieję, że odpočzęli państwo podczas przerwy z okazji Święta Dziękczynienia.

Wszyscy mruczą coś z grubsza pozytywnego, a ona się uśmiecha.

– To dobrze, bo w ciągu następnych tygodni będę bardziej wymagająca niż kiedykolwiek wcześniej. W tym semestrze będziemy pracować z maskami, a to jedna z najstarszych i najtrudniejszych form sztuki dramatycznej.

Przerywa jej otwarcie drzwi. Erika marszczy czoło na widok Holta wchodzącego do sali.

Wygląda na zmęczonego.

– Dziękuję, że pan do nas dołączył, panie Holt.

Ethan kiwa głową.

– Nie ma sprawy.

– Potrzebuje pan czegoś? Może zegarka?

On opuszcza wzrok na dłoń.

– Przepraszam za spóźnienie.

Erika patrzy na niego ostro.

– Jak mówiłam, praca z maskami jest trudna i wymaga od aktora całkowitej szczerości oraz otwartości. To forma sztuki, przy której musimy się pozbyć blokad emocjonalnych czy kompleksów. Przygotujcie się na brutalną ocenę samych siebie.

Holt zerka na mnie i uśmiecha się nerwowo, po czym odwraca wzrok.

Erika podchodzi do biurka i podnosi duże pudło pełne masek. Rozkłada je na podłodze.

– Te maski odzwierciedlają poszczególne emocje. Chciałabym, żebyście poświęcili kilka minut na wybranie tej, która do was przemawia.

Wszyscy podchodzą do masek. Rozmawiają i żartują, tylko Ethan stoi z tyłu, czekając, aż będzie więcej miejsca. Podchodzę i staję obok niego.

– Cześć.

– Cześć.

Prawie na mnie nie patrzy.

– Zwiąłeś dziś rano.

Wciska ręce do kieszeni, mięśnie jego szczęki się napinają.

– Jesteś... na mnie zły? – pytam. – Przez to, co się stało? To znaczy wiem, że mówiłeś, żebyśmy poczekali, a ja i tak naciskałam, żebyśmy to zrobili, ale...

– Nie. – Wzrusza ramionami. – Nie jestem na ciebie zły. Po prostu... Miałem coś do zrobienia i nie chciałem cię budzić. Wszystko w porządku.

Jego słowa są pełne otuchy, ale nie sprawiają, że czuję się lepiej.

– Czyli... było dobrze? Podobałam ci się? I to, co robiliśmy?

Spuszcza głowę, a ja widzę cień uśmiechu, gdy pochyla się i szepcze mi do ucha:

– Cassie, jesteś jedyną znaną mi osobą, która chciałaby rozmawiać o seksie w środku zajęć z aktorstwa. Możemy pomówić o tym później, kiedy nie będziemy w sali pełnej ludzi?

– A, tak. Pewnie. Później. – Wiem, że ma rację, ale moja samoocena kurczy się z każdą sekundą. – Później, czyli kiedy?

Wzdycha i znów się pochyla, jest tak blisko, że jego usta muskają moje ucho.

– Tak, podobało mi się. Bardzo. Byłaś bez wątpienia moją najlepszą kochanką. Ale myślenie o tym teraz nie skończy się dla mnie dobrze. Dlatego proszę, na litość wszystkich niezręcznych wzwodów, odpuść.

Jego wyznanie sprawia, że promienieję. To nie usprawiedliwia tego ukradkowego wyjścia, ale przynajmniej wiem, że było mu przyjemnie.

Erika przywołuje nas gestem.

– Panie Holt, panno Taylor, proszę nie gadać, tylko wybierać maski. Chciałabym zacząć.

Gdy podchodzimy do masek, okazuje się, że zostają tylko dwie: jedna z wielkim nosem i ciężkimi zmarszczonymi brwiami oraz druga, która wygląda jak twarz dziecka – wielkie okrągłe oczy i miękkie policzki.

– Agresja i bezbronność – mówi Erika, opierając się o biurko.

Kiedy podnoszę dziecko, a Holt sięga po tę drugą, ona cmoka i je zamienia.

– To o wiele mniej oczywisty wybór dla was obojga, prawda?

Holt sztywnieje i przez chwilę wydaje mi się, że jest o krok od wszczęcia kłótni. Erika jednak wpatruje się w niego uparcie tak długo, aż Ethan się odwraca i idzie na swoje miejsce.

Potem Erika wywołuje studentów w parach na środek sali. Określa temat improwizowanych scen, które mają składać się wyłącznie z mowy ciała. To niełatwe, wszyscy się z tym męczą, jednak Erika wymaga, by dali z siebie więcej. Jest dzisiaj surowa,

a gdy wywołuje na scenę mnie i Ethana, mam ręce lepkie od potu.

– Panno Taylor, reprezentuje pani siłę, ale w znaczeniu negatywnym. Zastraszającą, apodyktyczną, nieuznającą kompromisów. Panie Holt, pan jest jej przeciwieństwem. Wrażliwością, otwartością, zaufaniem. Zaczniście, gdy będziecie gotowi.

Wsuwam maskę na twarz. Jest ciasna, utrudnia mi oddychanie. Moje pole widzenia ogranicza się do małych otworów na oczy i muszę odwracać głowę, by widzieć Ethana.

Przygląda mi się przez kilka sekund, a potem zakłada własną maskę.

Poświęcam parę chwil, by się skupić, a potem ruszam w jego stronę i jestem tak napastliwa, jak tylko potrafię. Nie jest to łatwe, gdy jego sylwetka nade mną góruje. Mimo to próbuję być agresywna i budzić lęk.

– Proszę się wczuć w to, co pani robi, panno Taylor. Zanużyć się w emocji wyrażanej przez maskę.

Chwytam koszulę Holta i w milczeniu zmuszam go, by padł na podłogę. Odsuwa się, udając lęk, jednak jego ruchy są niezręczne.

– Panie Holt, pańska maska symbolizuje poddanie i bezbronność. Musi pan uosobić te cechy. Proszę się otworzyć.

Ethan stara się robić to, o co go poprosiła, ale jego gesty są schematyczne, sprawiają, że wydaje się bardziej wściekły niż bezbronny.

Czuję, że Erika jest rozczarowana naszymi wysiłkami. Po kilku minutach każe nam przerwać ćwiczenie. Holt niemal zdziera z twarzy swoją maskę i gniewnym krokiem wraca na swoje miejsce.

Erika zbiera maski i wkłada je z powrotem do pudełka.

– Wiem, że dzisiejsze ćwiczenia były trudne, ale z czasem powinny stać się łatwiejsze. Ostateczny wynik z tej części zajęć to pięćdziesiąt procent oceny z aktorstwa, więc oczekuję, że pokażecie się z najlepszej strony.

Ethan podnosi rękę.

– Tak, panie Holt?

– Czy następnym razem możemy zamienić się maskami?

– Nie. Maską, z którą pan dzisiaj pracował, będzie do pana należeć przez resztę semestru. Myślę, że lepiej będzie, jeśli pan przywyknie do odkrywania w sobie bezbronności, panie Holt.

Wyraz twarzy Ethana jest tak pełen pogardy, że to niemal zabawne.

MASKA

Szkoła aktorska Grove to najbardziej prestiżowa uczelnia teatralna w kraju, nic dziwnego więc, że jej standardy są niezwykle wysokie. Mimo to myślę, że nikt z nas nie był przygotowany na to, jak ciężkie okazały się niektóre zajęcia. Zwłaszcza z maskami.

Wbrew zapewnieniom Eriki, że praca z maskami stanie się łatwiejsza, wszyscy wciąż mamy z tym trudności. Jednak choć wszyscy jesteśmy kiepscy, Ethanowi idzie najgorzej. Erika wymaga od niego więcej niż od pozostałych, co oczywiście wprawia go w grobowy nastrój.

Jest wobec mnie oziębły i chociaż wyraźnie zasugerowałam mu, że chciałabym znów uprawiać z nim seks, minął już niemal tydzień, odkąd ostatni raz dotknął mnie w jakimś ciekawym miejscu. Nawet nie trzyma mnie za rękę, jeśli pierwsza go nie chwycę. Dobrze, że zawsze to robię. Jeśli nie chce mi dać reszty swojego ciała, to, do cholery, wezmę jego rękę.

– Erika mnie, kurwa, nie znosi – mówi, gdy zmierzamy w stronę Centrum, dużego czteropiętrowego budynku, w którym znajdują się biblioteka, stołówka, świetlica i kilka obszernych sal wykładowych, by spotkać się ze znajomymi na lunchu.

– Wcale nie.

– To dlaczego zmusza mnie do pracy właśnie z tą maską? Ze złością, smutkiem czy agresją poradziłbym sobie bez trudu.

– Tak, ale ona wie, że masz problem z bezbronnością, więc chce cię zmusić, byś stawiał jej czoło. Wyobraź sobie, jak byłoby wspaniale, gdybyś osiągnął przełom. Pewnie byłbyś najlepszy z całej grupy.

I stał się bardziej czułym chłopakiem.

Ethan potrząsa głową.

– Prawdopodobieństwo, że tak będzie, jest, kurwa, zerowe. Nie dam rady tego zrobić, Cassie. Właściwie to nawet nie wiem, czym to jest.

Wyciągam telefon i googluję.

– Bezbronny, przymiotnik, oznacza podatność na zranienie lub ból, bezradność wobec krytyki i pokus oraz ataków o charakterze moralnym. O, popatrz! Przy definicji jest twoje zdjęcie.

– Ale śmieszne.

– Dzięki. Staram się.

Prawie jesteśmy w Centrum, kiedy zauważam grupę drugoroczniaków przy drzwiach. Rozpoznaję wśród nich Oliwię, nieprzeciętnie zgorzkniałą była Ethana. Marszczy brwi, gdy widzi, że trzymamy się za ręce.

– Nie wierzę – mówi, gdy się zbliżamy. – Myślałam, że historie o twoim nowym związku to bzdura, a jednak jesteś tu z tą samą laską, z którą widziałam cię na początku roku. Naprawdę bardzo się starasz, żeby się do ciebie przywiązała, zanim ją rzucisz. To, co zrobiłeś mnie, było złe, ale to? Będzie przeklinać twoje imię przez lata. Jestem pod wrażeniem.

Ethan mocniej ściska moją dłoń.

– Ten dzień robi się coraz lepszy.

Ciągnie mnie za rękę i wchodzimy do środka. Wiem, że Olivia się w nas wpatruje.

– Naprawdę cię nienawidzi – zauważam.

Kiwa głową.

– Dałem jej do tego powód.

Mamrocze, że musi coś zjeść, a potem znika w zatłoczonej stółce.

Przeciskam się przez salę i widzę Jacka, Lucasa, Connora, Aiyah, Mirandę i Zoe przy stole w rogu, gdzie zawsze siadamy.

Jack rozgląda się ze zdegustowaną miną.

– Cholera, to miejsce mnie dołuje. Czy samorząd studencki nie ma nic lepszego do roboty niż dekorowanie każdego centymetra kampusu? Wygląda to, jakby dookoła spuściły się wszystkie mikołajowe elfy.

– Już prawie grudzień – stwierdza Aiyah. – Tak jest radośniej.

– Radośniej – Jack wskazuje na burzę choinkowych łańcuchów i świecidełek wokół nas. – Raczej psychopatycznie. Wczoraj zdarli dekoracje z okazji Święta Dziękczynienia, jakby były co najmniej winne kilku masowych morderstw, a dzisiaj wszędzie pełno cholernego świątecznego porno. Nikt nie potrzebuje tylu pieprzonych łańcuchów! Jeśli po południu na meczu rugby będę oblepiony brokatem, złożę oficjalną skargę do dziekana. Nie będę robił za kulę dyskotekową, choćbym wyglądał w takiej kreacji zjawiskowo.

Słychać chichoty, a potem Lucas pyta:

– Co robicie w ten weekend? Jack, przekonałeś w końcu tę rudą ze studiów tanecznych, żeby się z tobą umówiła?

Jack szczyrzy zęby.

– Jasne, że tak. Zabieram ją do tej nowej włoskiej knajpki w mieście. Trochę wina, trochę makaronu. Liczę na to, że potem, kiedy zrobię się czarujący jak Gandalf, zanurzę się po same uszy między jej umięśnionymi udami.

Miranda zerka na niego wściekle.

– Wiesz, że postawienie kobiecie kolacji nie daje ci prawa, żeby ją dmuchnąć, prawda?

Jack prychnie.

– Wiem. Poza tym naprawdę ją lubię. Jeśli chciałbym tylko seksu, nie trudziłbym się zabieraniem jej na randkę, nie sądzisz? Po prostu zaprosiłbym ją do siebie, żeby poogłądać

soft porno na Netfliksie, i liczyłbym, że dzięki temu nabierze ochoty.

Connor szturcha Lucasa.

– A co z tobą, stary? Zdaje się, że spotykasz się z tą laską z dredami ze sztuk wizualnych.

Lucas odchyła się i kładzie dłoń na sercu.

– Ach, słodka Mariah. W ten weekend razem wyjeżdżamy. Wycieczka po winnicy, pensjonacik i... idziemy na całość.

Jack marszczy brwi.

– No, no, szybko poszło. Chyba chodzicie ze sobą dopiero dwa tygodnie...

– Cóż mogę powiedzieć, stary? Takie rzeczy się po prostu czuje. Jest niesamowita. Może i jestem do bani w wielu rzeczach, ale umiem zadbać o swoją panią.

Przysłuchując się ich rozmowie, czuję ukłucie, bo przypominam sobie, że chociaż oficjalnie chodzę z Ethanem od ponad miesiąca, wciąż nie zabrał mnie na prawdziwą randkę. Zazwyczaj siedzimy u mnie albo u niego. Oglądamy telewizję. Czytamy. Uczymy się.

Jeśli mam szczęście, całujemy się, ale to wszystko.

To trochę dołujące.

– A ty i Holt? – pyta Connor, skubiąc swoje frytki. – Macie na ten weekend jakieś romantyczne plany?

Słyszę w jego głosie, że zna już odpowiedź.

Zerkam na Ethana stojącego w kolejce do bufetu.

– Nie wiem. Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy.

– Mhm.

Connor zerka z powrotem na swój lunch, a ja czuję ukłucie żalu, że poruszył ten temat.

Czy wszyscy widzą, jak nieromantyczny jest Ethan?

Pewnie gdybym powiedziała wszystkim, że uciekł bez słowa po tym, jak po raz pierwszy uprawialiśmy seks, nikt by się nie dziwił.

Tak jakby nasz związek był jednym z jakichś głupich paradoksów logicznych.

Cassie przekonała się, że czasem miłość nie wystarczy. Minęło kilka lat, a ona nadal nie wie, dlaczego Ethan odszedł, nie oglądając się za siebie. Kiedy ponownie zjawia się w jej życiu, Cassie musi odegrać najtrudniejszą rolę – przybrać maskę obojętności, podczas gdy jej serce wyrywa się do ukochanego.

Gdy Ethan i Cassie otrzymują angaż do tej samej sztuki, ponownie zbliżają się do siebie. On w głębi duszy wierzy, że dostanie jeszcze jedną szansę, i przyrzeka, że naprawdę się zmienił. Ona wraca myślami do minionego czasu i próbuje zrozumieć to, co się wydarzyło. Przekonuje się jednocześnie, że nadal nie zna całej prawdy o swoim ukochanym.

Czy nieufność rozdzieli ich na zawsze? A może miłość pozwoli im rozpocząć zupełnie nowy akt...?

Od tej historii zakręci wam się w głowie.

KATY EVANS

**Ta książka zachwyciła mnie od samego początku,
a gdy skończyłam ją czytać, zachwyt trwał nadal.**

Zakochałam się w Leisie Rayven i reszta świata też powinna!

COLLEEN HOOVER



E-book dostępny na

woblink.com



lubimy czytać.pl